Nr. 27. (135) Cena numeru 1 mk. Lublin, dnia 11 lipca 1920. Rok IV.

ROBOTNIK

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji:
Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro. (Lokal Stow. Robotników Chrześc.)
Redaktor przyjmuje: w pon. od 12—1; we wtorki od 1—2 popoł. w inne dni, prócz świąt od 6—7 wiecz.
W pilnych sprawach redakcyjnych, jak również we wszystkich kwestjach, obchodzących osobiście redaktora „Robotnika", należy się zwracać pod adresem: Feliks Kozubowski, **Szopena 21, m. 12**

Przedpłata wynosi: kwar. z przes. 12 mk. dla członków Stow. na prow. z przes. 9 mk.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy 1-szpaltowy na ostatniej stronie 2 mk., na 1-ej stronie 4 mk., w tekście 6 mk. Drobne ogłoszenia po 40 fen. za każdy wyraz.
Administracja otwarta codziennie od godz. 9—3 po poł. i od 5—9 wieczorem.

PRACĄ I ŁADEM.

W przełomowej chwili.

Odwieczny wróg nasz od Wschodu okazał się groźniejszy, niż sądziliśmy. Zwycięski pochód armji naszej na Ukrainie i zdobycie Kijowa przeraziły bolszewików, Niemców i żydów. Powstał, a raczej wzmocnił się istniejący od lat kilku sojusz tych śmiertelnych nieprzyjaciół Polski. Między ciemne masy rosyjskie rzucono wieść, że Lachy grożą zagładą Moskwie, Ukrainie i kozaczyźnie. Rząd sowietów wezwał całe społeczeństwo do walki i zdołał stworzyć miljonową armję. Zastępy bolszewickie zasilone zostały najemnemi hordami Chińczyków, Tatarów i Kirgizów. Trocki i Lenin poruszyli wszystkie sprężyny, wydobyli wszystko złoto, nie zaniechali żadnego środka, aby rzucić na Polskę siły jak największe. Całe żydostwo świata z zapartym tchem patrzy na wynik tych zapasów, a zdradziecki Prusak i Czech czekają tylko na klęskę Rzeczypospolitej, gotowi zadać jej morderczy cios z tyłu.

Polska znajduje się w przełomowej chwili.

Na całym froncie wschodnim od Dźwiny po Horyń szaleje krwawa bitwa, trwa bój największy, jaki znają dzieje naszego narodu. Bohaterski żołnierz polski, który przez szereg miesięcy bronił Lwowa, który odzyskał Mińsk i Wilno, a niedawno temu, starym szlakiem Chrobrego idąc, poniósł daleko na Wschód sławę naszego oręża — dziś, zmuszony wielokrotną przewagą do ustąpienia, cofa się krok za krokiem ku granicom Rzeczypospolitej, znacząc krwią drogę odwrotu.

W przełomowej chwili znajduje się armja nasza i cały naród. Trzeba skupić wszystkie siły, zdwoić czujność, uzbroić się w cierpliwość, a przedewszystkiem zdobyć się na poświęcenie, którego Ojczyzna teraz od każdego obywatela wymaga. Właściwie mówiąc, nie chodzi tu o poświęcenie w ścisłem tego słowa znaczeniu. Idzie jedynie o spełnienie obowiązku. Nikomu nie wolno w takiej chwili rąk opuszczać, narzekać, trwożyć siebie i drugich, odmawiać państwu pomocy i usług, stawiać opór poleceniom władz i organów bezpieczeństwa.

Obowiązkiem każdego Polaka jest obecnie:

spełniać gorliwie nakazy Rady Obrony Narodowej, która wyobraża naprawdę wolę całego narodu, gdyż kieruje nią Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, Józef Piłsudski, a w skład jej wchodzą najwybitniejsi nasi generałowie, ministrowie i przedstawiciele wszystkich stronnictw sejmowych;

użyczać wszelkiej pomocy żołnierzowi na froncie i w kraju przez zapisywanie się do Towarzystwa Żołnierza Polskiego lub składanie ofiar na cele tego towarzystwa;

zwalczać komunizm wszelkimi środkami, donosić władzom o pojawieniu się agentów bolszewickich albo dostawiać ich do najbliższych posterunków żandarmerji czy policji;

demaskować żydowskich agitatorów, przemawiających przeciw pożyczce i wojnie — i oddawać ich również do policji;

nie krytykować zarządzeń władz, ale spełniać je bez wahania i bez oporu, gdyż urzędy przeznaczone są dla utrzymania Rzeczpospolitej w całości i w dobrobycie;

nie tracić ducha w razie niepowodzeń na froncie, ale z ufnością czekać zmiany położenia, gdyż Dowództwo Naczelne już wielokrotnie udowodniło, że stoi na wysokości zadania;

pracować z jak największym wysiłkiem, aby wzmóc naszą produkcję i podnieść ogólny dobrobyt;

kupić pożyczkę odrodzenia, o ile ktoś jej go jeszcze nie uczynił, gdyż w ten sposób da się państwu środki, potrzebne do odparcia wroga i wzmocnienia Rzeczypospolitej;

nakłaniać przyjaciół, krewnych i znajomych, aby kupowali pożyczkę odrodzenia;

ograniczać się w jedzeniu i piciu, nie palić tytoniu, a grosz oszczędzony umieszczać w pożyczce, oddawać na skarb państwa lub na cele dobroczynne;

ze spokojem patrzeć w przyszłość, gdyż w tej śmiertelnej walce z nawałą barbarzyństwa zwycięstwo musi być po naszej stronie;

wreszcie trzeba nam modlić się o zwycięstwo nad wrogiem, który jest nie tylko nieprzyjacielem Polski, ale także nieubłaganym wrogiem kultury chrześcijańskiej. To nam przystoi, albowiem — jak pięknie powiedział Słowacki o konfederatach barskich — „na Chrystusa my poszli werbunek, na Jego żołdy".

Pożyczka odrodzenia.

Wskrzeszona Rzeczpospolita Polska jest jak ów człowiek, który po długiej i ciężkiej chorobie, podniósłszy się z łoża boleści i rozejrzawszy się dokoła siebie, zobaczył, że huragan, który przeciągnął nad jego zagrodą, nietylko zerwał mu dach chaty, ale nadto zawalił mu oborę i pozabijał znajdujący się w niej dobytek, a piorun spalił stodołę, zaś wraz z nią, cały nagromadzony tam zbiór iegoroczny.

Burza minęła. Czas siewu nadszedł. Trzeba orać i siać! A tu niema ani sprzężaju do obróbki, ani nasienia do siewu. A przecież pola zapuścić nie można. Ziemia nie może leżeć odłogiem, bo ona żywicielka wyżywić ma gospodarza i jego rodzinę w latach następnych jeszcze. Trzeba więc radzić jakoś, ażeby rolę przygotować i nabyć ziarna potrzebnego do siewu.

Wszystkiego tego można by dostać za pieniądze. Ale choroba gospodarza pochłonęła wszystkie oszczędności, jakie zbierał przez długie lata. Kasa jego pusta.

Cóż mu pozostaje uczynić?

Musi szukać pożyczki.

Pożyczkę tę dostać może albo od przyjaciół i życzliwych, którzy użyczą mu jej na warunkach dogodnych; albo, jeżeli ci zawiodą, od obcych i lichwiarzy, którzy nie będą mieli tych względów, lecz opaszą dłużnika jak węża, myśląc tylko o tem, jakby najwięcej z niego wycisnąć.

Otóż w takiem położeniu znajduje się obecnie odrodzona Polska. Przyjaciółmi i życzliwymi, którzyby jej przyszli z pomocą, będą dobrzy jej synowie. Do nich się też odwołuje Polska. O ile oni z dobrej woli pospieszą jej z pożyczką, — nie będzie ona musiała szukać tej pożyczki u obcych, czyhających na to, aby wykorzystać na Polsce trudne położenie i narzucić jej ciężkie warunki pożyczki.

Te ciężkie warunki padną całym ciężarem na nas i na dzieci nasze. Dopuścić więc do tego nam nie wolno. Powinniśmy też każdy, kto może, przyczynić się do powiększenia sumy pożyczki państwowej, — zarówno ci, co mają gotowiznę, jak i ci, którzy mogą choćby za pożyczone pieniądze kupić tę pożyczkę.

Piękny przykład dała nam jedna obywatelka ziemska, która, nie mając gotówki, zaciągnęła pożyczkę pod zastaw swej sumy posagowej i za otrzymane stąd pieniądze nabyła pożyczkę odrodzenia.

Oby więcej było takich obywatelek! Naśladować ją może każda niewiasta, którą stać choćby na setkę marek, bo od tej kwoty zaczynają się pożyczki. Niechaj lud polski, który głosi zasadę Rzeczypospolitej Ludowej, dowiedzie braniem udziału w pożyczce, że dorósł do stanowiska obywatela Rzeczypospolitej i że czynnie przykłada ręki do utrwalenia jej i wzmocnienia.

Henryk Wiercieński.

KOMUNIKATY URZĘDU WOJEW.

I.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami w Lublinie podaje do wiadomości, że mieści się obecnie w hotelu „Sport“ na II piętrze, przy ulicy Kołłątaja № 4.

P. U. P. Pr. poleca i umieszcza wszelkiego rodzaju pracowników tak w kraju, jak i zagranicą, udziela porady zawodowej młodocianym, rejestruje pretensje robotników i wychodźców do byłych okupantów, jako też inwalidów cywilno-wojennych, inwalidów pracy i wreszcie poszkodowanych na życiu i zdrowiu, pośredniczy w odszukaniu Polaków na uchodźtwie będących, w odzyskaniu różnych należytości i spadków po uchodźcach i t d.

Pośrednictwo, jak i wszelkie wymienione czynności, załatwiane są bezpłatnie. Biura dla stron czynne są od 8½ rano do 2 po południu.

II.

Na podstawie okólnika Urzędu Pożyczek Państwowych podaję do wiadomości, że na 5% wewnętrzne pożyczki (Krótko- i Długoterminową) z roku 1920 mogą być przyjmowane drobne banknoty rosyjskie (carskie) w odcinkach po 1, 3, 5. 10, 25 i 50 rb. **w stanie zdatnym do dalszego obiegu,** po kursie 150 marek za 100 rubli.

Z Oddziału Prasowego Urzędu Wojew.

Dr. Gaberle.

Lublin, dn. 26 czerwca 1920.

Ks. Prof. Aleksander Wóycicki,
doktór. nauk polit. i społecznych.

Sprawa robotnicza w Polsce.

WSTĘP.

Doniosłość sprawy robotniczej w Polsce.

Od kilkudziesięciu już lat sprawa robotnicza wysunęła się na czoło wszystkie zagadnień społecznych w krajach cywilizowanych; i dotąd nie schodzi z raz zajętego stanowiska, owszem, przeciwnie, staje się coraz ostrzejszą, coraz bardziej groźną. Myśliciele i działacze Europy zachodniej łamią sobie głowy nad prawidłowem rozwiązaniem tej zagadki. Napisali oni wiele dzieł i broszur, od których uginają się półki księgarskie. Mężowie stanu wyszukują rozmaite sposoby na uleczenie tej niemocy społecznej; mimo to nie udało się dotąd ani jednemu narodowi cywilizowanemu rozwiązać należycie tego zagadnienia.

Jedna jest tylko, jak zapewniają socjaliści, ku temu droga; — to całkowite zniesienie ustroju obecnego, a zastąpienie go przez socjalistyczny. Wówczas, powiadają, samo przez się zniknie cierpienie warstw pracujących. I rzeczywiście jeden tylko w Europie naród poszedł za tą radą, i za jednym zamachem rozwiązał sprawę robotniczą, zniósł „tyranję ludu pracującego“, wprowadziwszy u siebie ład socjalistyczny. Kraj ten wyjątkowy — to Rosja dzisiejsza. W jesieni roku 1917 Rosja posiadła socjalistyczny rząd robotniczy, zniosła osobistą własność, odebrała kapitalistom fabryki, kopalnie, przedsiębiorstwa, ziemię, lasy, kapitały — słowem wszystko; kapitalistów zaś, „burżuazję“, rozpędziła na cztery wiatry lub wytępiła doszczętnie. Rozstrzelano i stracono nawet Bogu ducha winnych inżynierów i techników (wśród nich wielu Polaków, jak: Ptaszyckiego, Jarkowskiego) i w. innych „sługusów kapitału“, jak mówią bolszewicy,

Sprawę robotniczą tedy rozwiązano tam w myśl nauki Marksa: drogą rewolucji społecznej.

Szczęśliwy to kraj, szczęśliwa klasa robotnicza, — pomyślał niejeden — że tak odrazu usunięto tę straszną chorobę, jaka zwie się zagadnieniem robotniczem. Robotnik rosyjski jest dziś panem fabryk, kopalń, hut, ziemi, lasów, wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych; trzeci już rok sprawuje rządy nad olbrzymim krajem, obfitującym we wszystkie bogactwa przyrodzone. Równie szczęśliwego robotnika nie znajdziesz na kuli ziemskiej. Robotnik rosyjski nie zna dziś żadnego wyzysku kapitalisty, nie ma nad sobą dręczyciela-przełożonego ani właściciela fabryki; przecie on sam jest panem fabryk i całego mienia. Zapomniał więc o straconej, jeszcze tak niedawno dręczącej go biedzie.

Co mówię? Robotnik rosyjski nie zna już dziś biedy? Ależ nie tak dawno jeszcze wyczytałem w „Robotniku“ warszawskim, organie P.P.S., telegram poniższy: „Moskwa, 23 stycznia. Dnia 25 b. m. odbędzie się w Moskwie wszechrosyjska konferencja delegatów wszystkich oddziałów rosyjskiego związku robotniczego. Jednym z głównych punktów konferencji będzie kwestja poprawy ekonomicznego bytu robotników“.

„Kwestja poprawy ekonomicznego bytu robotników?“ — powtórzyłem w osłupieniu. Więc robotnicy rosyjscy, zostawszy panami fabryk, kopalń, ziemi i lasów, rządzący niepodzielnie na olbrzymich obszarach bezkresnego państwa, debatują w trzecim roku swego panowania nad sposobami wyjścia z nędzy! A więc sprawa robotnicza i w Rosji jeszcze nie jest rozwiązana!

Tak, nie jest jeszcze rozwiązana; ale cogorsza, w socjalistyczny sposób rozwiązywana, nie tylko nie postąpiła naprzód, lecz cofnęła Rosja wstecz na całe setki lat, przyprawiwszy miljony ludu pracującego o śmierć, głód i morze wszelkich cierpień. Socjalizm tedy nie zdołał rozwiązać zagadnienia robotniczego, lecz przeciwnie wikła je niesłychanie, lud zaś pracujący przyprawia o nędzę i zdziczenie.

Jakże inaczej rozwiązują sprawę robotniczą narody cywilizowane: Anglja, Francja, Belgja, Niemcy! Tam podniesienie dobrobytu robotnika idzie w parze z podniesieniem dobrobytu narodowego — przez podniesienie rolnictwa, przemysłu, handlu, oświaty ogólnej i zawodowej, przez wprowadzanie coraz doskonalszych praw w życie obywatelskie, przez roztoczenie opieki państwa nad klasą robotniczą w postaci rozumnego prawodawstwa społecznego, ubezpieczeń społecznych, popieranie inicjatywy prywatnej w tworzeniu urządzeń dla dobra robotniczego, przez umoralniającą akcję szkoły i Kościoła; wreszcie przez współpracę samych robotników, zrzeszających się w rozmaite stowarzyszenia, zwłaszcza w związki zawodowe, które najskuteczniej pracują nad wyzwoleniem robotnika z dzisiejszego stanu cierpienia i bronią przed wyzyskiem kapitalisty.

To też nigdzie robotnik nie żyje tak dostatnio, a wygodnie, nigdzie nie jest tak kulturalnym, wolnym, odpowiedzialnym, i równouprawnionym z innymi, członkiem społeczeństwa, jak w Anglji, w Stanach Zjednoczonych, we Francji lub w Szwajcarji.

Tą właśnie drogą prostą, po jakiej kroczy robotnik zachodnio-europejski, nie zaś karkołomną ścieżyną rosyjskich socjalistów, kroczyć będzie robotnik polski, jeżeli szczerze pragnie szczęścia własnego i dobra ojczyzny. Tego sposobu rozwiązania zawiłej kwestji robotniczej chwyciło się państwo i społeczeństwo polskie dziś zwłaszcza, kiedy zagadnienie robotnicze razem ze sprawą rolną stanowi oś wszystkich wewnętrznych spraw Polski odrodzonej.

Kwestja robotnicza nawet góruje u nas nad sprawą rolną dla swego niesłychanego zaognienia, spowodowanego przez wojnę światową. Sprawa rolna weszła już na prostą drogę, po której potoczy się jej rozwiązanie; natomiast sprawa robotnicza ciągle jeszcze znajduje się w stanie wielkiego wrzenia — z powodu słabych postępów uruchomienia przemysłu, nieustannego przypływu do kraju rzesz wygnańczych i wychodźczych, zastraszającej, coraz bardziej szalejącej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, niskiego poziomu kulturalnego warstw pracujących i zaciekłej agitacji socjalistycznej. Na tle nędzy ogólnej, w jakiej znalazł się kraj po tyloletniej rabunkowej gospodarce wroga, i tak już zaogniona sprawa robotnicza przedstawia się jeszcze groźniej.

Co więcej, w tym zbiorniku cierpień pracowników przemysłowych, jaki zwykliśmy nazywać sprawą robotniczą, widzą też własne krzywdy, bóle i pretensje wszyscy malkontenci społeczni, wydziedziczeni przez los, pokrzywdzeni, cierpiący jakąkolwiek niesprawiedliwość — pracownicy wszelkich zawodów, rozmaitego poziomu umysłowego, różnego wieku i płci, wychowania i wykształcenia. Stąd na sprawę robotniczą u nas trzeba patrzeć jako na zagadnienie pierwszorzędnego znaczenia dla narodu. Przypatrzmy się jej stanowi przedwojennemu i obecnemu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Siły stronnictw sejmowych.

Liczebny skład poszczególnych stronnictw i grup politycznych w Sejmie naszym przedstawia się następująco:

P. S. L. (Piastowcy)	84	posłów
Związek ludowo-narod. (endecy)	74	„
Nar. Zjedn. lud. (partja Skulskiego)	73	„
P. P. S.	35	„
Nar. Part. Rob (przedtem N.Z.R.)	28	„
Klub chrześć.-demokratyczny	25	„
Klub „Wyzwolenia“ (Thugutowcy)	23	„
Klub pracy konstytuc. (konserw.)	17	„
Klub mieszczański	13	„
Klub lewicowych lud. (Stapiński)	11	„
Żydzi	10	„
Niemcy	8	„
Klub katolicko-lud. (Małakiewicz)	5	„
Bezpartyjni	4	„
Razem	410	posłów

Pożyczka Państwowa.

Asygnaty r. 1918 i Pożyczka Odrodzenia.

Instytucje, którym powierzono umorzenie 5% Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 r., mogą opłacać przedstawione im asygnaty wraz z procentami, oraz zamieniać na tymczasowe świadectwa Pożyczki 1920 r. natychmiast, bez uprzedniego przysyłania ich do sprawdzenia w Urzędzie Pożyczek Państwowych.—Przy takiej opłacie sprawdzane będą:

1) legitymacje osób, przedstawiających asygnaty i wpisywane ich imiona, nazwiska i dokładny adres; 2) podpisy na asygnatach, jak również 3) numery przedstawionych asygnat z wykazami zaginionych i skradzionych. Spisy te wysyła Urząd Pożyczek Państwowych wszystkim instytucjom, umarzającym pożyczkę.

Pożyczka Odrodzenia w szkołach.

Warszawskie szkoły powszechne na Powiślu zapoczątkowały już subskrypcję i jedna szkoła przy ul. Zagórnej Nr. 9 zebrała 14.000 mk. Prócz tego szkoły wprowadziły zwyczaj powtarzania chórem po modlitwie „Kupujcie Pożyczkę Oodrodzenia“.—Powtarzają ci, którzy Pożyczki jeszcze nie subskrybowali, więc liczba osób w chórze ciągle się zmniejsza.

Przyjdzie wreszcie chwila, gdy, na wezwanie nauczyciela: „Kupujcie Pożyczkę Odrodzenia“—nikt się już nie odezwie.

Piękna odezwa.

Rabin lubelski, Eli Klaczkin, wydał do ludności żydowskiej odezwę w sprawie pożyczki Odrodzenia Polski. Treść odezwy tchnie taką szlachetnością, a przytem tyle w niej podniosłego tonu i przywiązania do kraju, że przytaczamy ją w całości, pomijając tylko krótki wstęp, gdzie sędziwy autor wspomina o złym stanie swego zdrowia.

„Do Żydów, wygnanych przez Nabuchodonozora z Jerozolimy do Babilonu, rzekł prorok Jeremjasz: „Starajcie się i pracujcie dla szczęścia kraju, w którym się znajdujecie na wygnaniu i proście Pana Najwyższego o szczęście dlań—albowiem w szczęściu kraju tego leży Wasze powodzenie“ (Jerem. 29).

Tenże sam prorok przepowiedział im, iż niebawem z wygnania wrócą do własnego kraju (Jeremjasz 32). Jako rzeczywiście miało miejsce, albowiem wygnanie trwało tylko lat 70.

A mimo to wzywał prorok Żydów, by dbali o spokój i szczęście kraju, przypominał, iż od tego jest zawisłem własne ich szczęście.

Również i talmudyści nasi niejednokrotnie przypominali nam, byśmy wiernie czynili zadość wezwaniu Państwa, z czego widzimy, iż obowiązkiem naszym, wedle przepisów Tory, rzeczą ze wszechmiar godziwą dbać o dobro kraju w którym się znajdujemy. Jeśli przeto Rząd Polski potrzebuje obecnie od mieszkańców kraju pożyczki dla odrodzenia Polski—ciąży na nas, żydach, jako mieszkańcach kraju, obowiązek, by każdy z nas, w miarę sił i możności, wziął odpowiedni udział w tej akcji i podpisał pożyczkę. W dziele tem niepowinno nikogo brakować—i nikt nie powinien być wyjątkiem, albowiem jest obowiązkiem religijnym każdego żyda popierać z wszelkich sił szczęście Kraju i jego odrodzenie.

Lublin, d. 30 kwietnia 1920.“.

Oby wszędzie duchowni żydowscy zajęli takie samo stanowisko. Oby jak najczęściej w odezwach swoich powoływali się na Pismo św., Proroków i Talmud, wykazując ciemnym warstwom żydowskim, jakie są ich obowiązki wobec wspólnej Ojczyzny.

Los robotnika polskiego we Francji.

Jeden z rodaków, który emigrował do Francji już w r. 1914, opisuje w dosadnych słowach dolę robotników, których nędza zmusiła do wyjazdu zagranicę. Jeżeli damy wiarę informatorowi, to robotnicy Polacy niezbyt dobrze wychodzą na tych zarobkach. Są oni tam przedewszystkiem gorzej płatni, niż francuscy ich koledzy. Robotnik rolny polski otrzymuje dziennie 5 franków wraz z całem utrzymaniem, podczas gdy robotnik francuski nie pracuje taniej, jak za 10 franków dziennie. Prócz tego praca odbywa się także w niedzielę i jest bardzo wyczerpująca. Pożywienie, jakie dostają nasi robotnicy, jest niezmiernie liche. Obiad n. p. składa się z nędznej polewki ziemniaczanej, sera i sałaty.

Również w bardzo nędznych warunkach żyją robotnicy inni, budowlani i fabryczni. Ich płaca, nawet wynosząca 12 franków dziennie, nie wystarcza na nędzną strawę, bo cudzoziemca, który nie zna języka tamtejszego, wszyscy wyzyskują w niemożliwy sposób. Ceny we Francji są zresztą bardzo wygórowane. Kilogram masła kosztuje 19 fr., cukier 3 fr., ubranie 250 fr., trzewiki 100 fr. Ceny te, przerachowane na marki, są prawie takie same co w Polsce.

Tym robotnikom, „którzyby już w Polsce z głodu umierali“ i musieli wyjechać do Francji, radzi autor udawać się do miejscowości, w których są kolonje polskie, tam bowiem znajdą lepszą płacę, znośniejsze mieszkanie i ułatwienia aprowizacyjne. Miejscowościami temi są: St. Etienne (dep. Loire), Aubin i Causac (dep. Aveyron). Tam w kopalniach węgla przy 8-godz. dniu pracy można zarobić 15—20 fr. dziennie.

FELIKS KOZUBOWSKI (SYN)

Z OTCHŁANI KU SŁOŃCU.

Powieść.

21)

— Proszę — powiedziała Blanka, podając matce telegram z pewną niechęcią.

Pani Trott przeczytała go uważnie i zauważyła mimochodem:

— Walter jest ogromnie sztywny i chłodny. Można to poznać choćby po tym telegramie. Jakże inaczej wygląda, gdy się rozbawi na dobre. Ale to mu się bardzo rzadko zdarza.

— A ja właśnie takich mężczyzn ogromnie lubię — zapewniła zbyt może gorąco Blanka. — I to, co może pozornie wygląda na jego wadę, w moich oczach przedstawia się jako zaleta. Ale poco ja tak bronię Alberta, kiedy mamusia go jeszcze więcej kocha, niż ja.

Mówiąc to podbiegła Blanka do matki i ucałowała jej ręce serdecznie.

Pani Trott spojrzała na nią tkliwie i pogroziwszy jej palcem, rzekła:

— Oj, ty niedobra dziewczyno! Wiem ja coś więcej o twoich sympatjach. Nieprawdaż, księże proboszczu?

Sędziwy kapłan skinął głową z dobrotliwym uśmiechem, na co Blanka okryła się ciemnym jak krew rumieńcem.

Sceny tej nie widział notarjusz, który, pochylony wraz z panem Trott nad ostatnim zeszytem ilustracji, bacznie się czemuś przyglądał.

— Nadzwyczajne podobieństwo! — zawołał po chwili pan Trott. — Spojrzyj tylko, Balbino — rzekł, zwracając się do żony.

Na te słowa wszyscy obecni otoczyli pana Warren, zaglądając ciekawie do ilustracji.

Blanka o mało nie krzyknęła ze zdziwienia.

Całą wielkość stronicy wypełniała fotograwura, przedstawiająca króla Cyprjana jako następcę tronu w uniformie wysokiego oficera.

— Ależ to Albert! — zawołała pani Trott. — Istny Albert!

— Zdumiewający zbieg okoliczności — potwierdził proboszcz, który kiedyś widział portret następcy tronu i parokrotnie zwracał uwagę państwa Trott na wielkie podobieństwo inżyniera do księcia Cyprjana.

Teraz oboje przypomnieli sobie słowa kiędza i przyznali mu słuszność.

— Uważasz, Blanko, że król ma nawet tak samo przycięte wąsy, jak Albert — rzekła pani Trott.

— Tak, ale włosy zupełnie inaczej uczesane. Albert nigdy się w ten sposób nie nosił.

— Owszem, kiedyśmy go po raz pierwszy zobaczyły na stacji w Botmarze, był tak samo uczesany jak następca tronu.

Blanka pochyliła głowę w zamyśleniu.

Byłożby to możliwe? Albert Walter i król Cyprjan stanowili jedną i tę samą osobę? Jeżeli tak, to dlaczego następca tronu, obecnie zaś monarcha Skandji, tak zazdrośnie strzegł swego incognito aż do końca? Blanka gotowa była uznać powody, dla których książę w pierwszych dniach znajomości nie miał ochoty wyjawiać, kim jest naprawdę. Potem jednakże, kiedy oboje się w sobie zakochali, kiedy on parokrotnie i niedwuznacznie zwierzył się jej ze swemi uczuciami — jakaż mogła być przyczyna dalszego ukrywania się pod cudzem nazwiskiem? Względy polityczne?—Być może wreszcie, że inżynier Walter i król Cyprjan nie mają ze sobą nic wspólnego prócz podobieństwa fizjognomji. Myśl Blanki uchwyciła się kurczowo tej nadziei.

(Dalszy ciąg nast.)

Obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby.

„W Nr. 44 Dziennika ustaw“ ogłoszono ustawę, która wprowadza obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby w kasie chorych. Podlegają jej wszystkie osoby, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego (robotnicy, czeladnicy, urzędnicy biurowi w przemyśle, rzemiośle, górnictwie, hnndlu i komunikacji, pracownicy instytucji bankowych, sklepów, aptek, czasopism, widowisk publ., orkiestr, stowarzyszeń, pracownicy samorządowi i państwowi, robotnicy i pracownicy rolni i leśni, pracownicy zakładów naukow. i wychowaw., służba domowa, chałupnicy i osoby z niemi pracujące, z wyjątkiem pracowników kolei państw. (odrębne ubezp.) i urzędników państw., powołanych przez nominację (nie na podstawie umowy pracy). Ubezpieczenie nastąpić winno w kasie chorych okręgu miejsca zatrudnienia danej osoby na podstawie obowiązkowego zgłoszenia pracodawców, ewentualnie właścicieli domów w ciągu 3 dni po przyjęciu pracownika, względnie po zajęciu lokalu. Wysokość ubezpieczonej kwoty zależną jest od wysokości zarobku (t. zw. „płacy ustawowej“), wedle którego zarząd kasy wpisuje ubezpieczonego do jednej z 14 grup. Przedmiotem świadczeń kasy chorych na rzecz ubezpieczonego są: 1) bezpłatna pomoc lekarska i aptekarska przez 26–39 tygodni w maksymalnej wysokości, przez statut kasy określić się mającej; 2) zasiłek pieniężny w czasie choroby lub połogu przez taki sam okres czasu za każdy dzień niezdolności do pracy w wysokości 60% płacy ustawowej, 3) zasiłek pogrzebowy w wysokości 3-tygodniowej płacy ustawowej; 4) pomoc dla najbliższej rodziny ubezpieczonego (małżonek, rodzeństwo, wychowawcy, wstępni i zstępni, o ile mieszkają z ubezpieczonym i są z jego zarobku utrzymywani) w formie bezpłatnej pomocy lekar. i aptekar. przez 13 tygodni i zasiłku pogrzebowego w wysokości ½ zasiłku pod wymienionego. Kasa chorych udziela świadczeń ubezpiecz. mimo ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, a pracodawca względnie zakład ubezpieczeń, obowiązany jest w takim wypadku tylko do pewnych zwrotów na rzecz kasy chorych. Natomiast kasa może odmówić świadczenia, jeżeli ubezpieczony wywołał chorobę umyślnie lub przez udział z własnej winy w bójkach i gwałcie, lub jeżeli naraził kasę na szkodę czynem karygodnym. Prawo ubezpieczonego do roszczeń względem kasy przedawnia się w ½ roku po powstaniu. Składka ubezpieczonego członka wynosi 6½% płacy ustawowej, a opłacać ją ma członek ubezp. (w ⅖) i pracodawca (⅗). Kasy chorych mają być założone w każdym powiecie (także w miastach ponad 5000 ludności), a podlegają ministerstwu pracy i opieki społecznej. Ustawa normuje ich organizację. Organizacja, przewidziana tą ustawą, ma wejść w wykonanie w ciągu 3 lat.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

Wiec sprawozdawczy p. posła Wojdalińskiego.

W uroczystość św. Piotra i Pawła odbył się w sali naszego Stowarzyszenia wiec sprawozdawczy posła Wojdalińskiego. Po referacie, którego członkowie nasi wysłuchali z wielkiem zajęciem i po przemówieniu p. Kussyka, zebrani jednogłośnie wyrazili uznanie dla posła Wojdalińskiego za jego pracę w myśl życzeń wyborców. Nadto p. Sowa interpelował posła Wojdalińskiego w sprawie dostawy do fabryk surowców, aby robotnicy mieli zawsze pracę, a p. Wł. Wojciechowski polecał p. Wojdalińskiemu sprawy aprowizacyjne naszego miasta, zobrazowawszy uprzednio obecną niedołężną gospodarkę miejskiego Wydziału aprowizacyjnego.

Wkońcu uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani na wiecu robotnicy chrześcijańscy w Lublinie pochwalają politykę wszystkich tych klubów sejmowych i grup, które dążyły do utworzenia rządu koalicyjnego ze wszystkich stronnictw, w celu obrony granic państwa i zabezpieczenia ładu i porządku wewnętrznego, wyrażając jednocześnie swe oburzenie tym ugrupowaniom, które niedopuściły do konsolidacji narodowej, a w szczególności potępiają krętą i płytką politykę posła Witosa.

Do obecnego rządu p. Grabskiego, jako do rządu większości narodowej, zebrani odnoszą się z całem zaufaniem i oświadczają, że będą mu służyć całem swojem poparciem“.

Ogólne Roczne Zebranie,

naznaczone na dzień 4-go lipca, zgromadziło wprawdzie spory zastęp członków i członkiń, jednak ilość ta okazała się niewystarczającą do powzięcia szeregu uchwał pierwszorzędnej wagi, jakie miały zapaść na tem zebraniu. To też skoro tylko prezes Stowarzyszenia p. Dziewiecki otworzył je, zapraszając na przewodniczącego ks. sekretarza jeneralnego J. Cyraskiego, wpłynął wniosek treści następującej:

Zebrani na ogólnem rocznem zebraniu sprawozdawczem członkowie Stow. Robotników Chrześcijańskich w Lublinie, uważają zebranie niniejsze za prawomocne, postanawiają jednak, ze względu na brak wielu członków, których obecność byłaby pożądana przy rozstrzyganiu najważniejszych spraw Stowarzyszenia i przy wyborach nowego Zarządu, odroczyć zebranie sprawozdawcze do pierwszej niedzieli września b. r., — jednocześnie zaś proszą dotychczasowy Zarząd Stowarzyszenia, aby pracował przez następne dwa miesiące, w szczególności zaś polecają mu przeprowadzenie dokładnej regestracji członków i urządzenie zebrań dzielnicowych z porządkiem dziennym, obejmującym cele Stowarzyszenia, jego rozwój, położenie gospodarcze i zadania najbliższe, zarówno ekonomiczne, jak religijne, oświatowe i polityczne.

Po krótkiej dyskusji wniosek powyższy uchwalono większością ⅘ wszystkich obecnych, poczem zebranie na propozycję ks. Cyraskiego wyraziło p. Dziewieckiemu serdeczne podziękowanie za długoletnie trudy, położone przezeń dla Stowarzyszenia na stanowisku prezesa.

Na tem zebranie się skończyło.

Komunikat Stowarzyszenia Lokatorów m. Lublina.

Z bytności Delegacji Stow. Lokatorów w Warszawie.

W dniach od dnia 29 kwietnia do 4-go maja bawiła w Warszawie Delegacja Stowarzyszenia Lokatorów m. Lublina. Delegaci złożyli memorjały w sprawie utrzymania w mocy Dekretu o Ochronie Lokatorów w Ministerstwach: Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Pracy i Opieki Społecznej, Zdrowia Publicznego, w Sejmie, vicem. Moraczewskiemu, D-rowi Adamowi oraz posłom: Wojdalińskiemu, Dreszerowi, Dąbskiemu, Dymowskiemu, Malinowskiemu, Fichnie, Daszyńskiemu, Markowi, Witosowi, Majowi i Perlowi.

W Ministerstwach oraz z posłami delegaci odbyli dłuższe konferencje.

Niezależnie od tego członkowie delegacji złożyli specjalny memorjał w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych z powodu usuwania przez Urząd Mieszkaniowy mieszkańców domu Nr. 12 przy ul. Niecałej oraz w Ministerstwie Zdrowia Publicznego z powodu znanych faktów przerabiania bram na sklepy, bezczynności Inspekcji Mieszkaniowej, niepowołania dotychczas Inspektorów mieszkaniowych i t. p.

Delegaci odbyli również konferencję z Ministrem Aprowizacji p. Śliwińskim, który upoważnił delegatów do podania do publicznej wiadomości, iż sprawa zaopatrzenia ludności w chleb i mąkę jest załatwiona pomyślnie; jedynie grozi nam brak węgla. P. Minister ostrzegał, żezarząd miasta powinien już zawczasu poczynić starania, aby zapewnić ludności na zimę chociaż drzewo i torf.

Wobec tego, że dzisiaj znów są rozsiewane wieści, iż Dekret o Ochronie Lokatorów jest zniesiony, Zarząd Stowarzyszenia Lokatorów m. Lublina jeszcze raz podaje do publicznej wiadomości, iż **Dekret ten nie został dotychczas zniesiony i że obowiązuje nadal aż do odwołania.**

O żądaniach nadmiernych podwyżek, o nieprzyjmowaniu czynszu, o zamykaniu wody, o odmowie zawierania kontraktów i t. p. Zarząd Stowarzyszenia Lokatorów miasta Lublina prosi o natychmiastowe piśmienne zawiadamianie go o tem pod adresem: ul. Rybna 8, I p. Biuro otwarte w poniedziałki i czwartki od 4–6.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: Feliks Kozubowski.
„Drukarnia Ludowa“ J. Popiela — Lublin.
Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.